

Wieść o tym, że koło krzyża i figurki Matki Boskiej na Działach w Gogołowie trysnęło źródelko rozeszła się na pół Polski. W miejscu, w którym wszystko usychało, zaczęła sączyć się woda. Miejscowy ksiądz proboszcz uznał to za prawdziwy cud i poświęcił źródelko wodą z Lourdes. Świadkiem tego wydarzenia było setki wiernych z okolicznych parafii. Wkrótce przebywający tu coraz liczniej pielgrzymi, zaczęli głosić, że woda ze źródelka ma cudowne właściwości.

Działy, niewielki przysiółek podkarpackiej wsi Gogołów, stały się sławne dzięki Eugeniuszowi Pięcie. Zaczął opowiadać, że zobaczył tutaj na gałęzi trześni Pana Jezusa padającego pod ciężarem krzyża.

- Dokładnie takiego, jak na płaskorzeźbach przedstawiających dziewiątą stację drogi krzyżowej - zwierzał się. - Obok, na tej samej gałęzi, bliżej pnia, stała Matka Boska. Wcale nie rozpacziała, tylko stała z wyciągniętymi rękami do syna. Od ciężaru Pana Jezusa i

Matki Boskiej gałąź trześni się ugiwała. Niewielki wiaterek ruszał lekko liśćmi, a oni stali. Nie odzywali się. I nagle, jak się pojawili, tak zniknęli.

Swoje widzenie Pięta miał bardzo dawno temu, tuż po wschodzie słońca, 3 sierpnia 1977 r. Po żniwach, w dzień swoich 30 urodzin. Zaprowadzał konia z Glinika, gdzie wówczas mieszkał, do matki w Sowinie. Śpieszył się, by zdążyć na poranny autobus, którym miał dojechać do pracy w Jaśle. Ale na Pana Jezusa i Matkę Boską mógł patrzeć bez końca. Gotów był zawalić dniówkę, aby tylko nie zniknęli.

Najpierw ze swojego widzenia Pięta postanowił nie zwierzać się nikomu. Coś nie dawało mu jednak spokoju, coś go dręczyło. Wiele razy zastanawiał się nad tym, co Pan Jezus i Matka Boska chcieli mu powiedzieć?

Po ośmiu latach od zdarzenia, opowiedział wreszcie o tym co zobaczył, szwagrowi.

- To on podpowiedział mi, abym w tym miejscu wybudował kapliczkę - powiedział proboszczowi gogołowskiemu, do którego przyszedł powiedzieć, że zamierza wybudować na Działach kapliczkę.

Proboszczowi inicjatywa Pięty bardzo się spodobała. Zapewnił go, że kapliczkę poświęci, a nawet zorganizuje na trasie do niej drogę krzyżową.

W 1992 r., po 25 latach od widzenia Pięty, na Działach stanął krzyż. Proboszcz gogołowski go poświęcił i zaczął do niego prowadzić drogi krzyżowe.

W 1993 r. przy krzyżu stanęła figurka Matki Boskiej, nie płacząca, ale z wyciągniętymi rękami. Na jej poświęcenie przyszły tłumy wiernych.

Najbardziej radzi z tego, że kapliczka stanęła na Działach byli: Dziedzicowie, Lejkowscy, Żmudowie i Krawczykowie. W Gogołowie uważano, że mieszkają na końcu świata. Pod górę idzie się do nich dobre pół godziny. W zimie samochodem trudno dojechać. Kamienista droga często jest zasypana. Dlatego rzadko kto tu zaglądał. Teraz, odkąd Pięta wybudował swoją kapliczkę, nie ma dnia, aby ktoś obcy do nich nie zaszedł.

Leon Żmuda: - Taka wola boża, że przyszło nam żyć w miejscu, gdzie Pan Jezus i Matka Boska objawiły się panu Eugeniuszowi Pięcie. Dziękujemy za to Bogu. Dlatego pomogliśmy stawiać kapliczkę.

Kapliczka z krzyżem i figurką Matki Boskiej na Działach ściągала pielgrzymów z coraz odleglejszych miejscowości. Nikt się nie spodziewał, że prawdziwy cud dopiero nastąpi, że spod krzyża zaczną sączyć się woda, że w tym miejscu wybije źródło.

Michał Lejkowski: - Kiedy wybiło źródło, ksiądz proboszcz, zdecydował, że należy w tym miejscu wykopać studzienkę. Żmudowie pomogli wkopać betony i teraz każdy, kto chce, może się napić z niej wody. Niestety, gdy są suchsze lata, nie dla wszystkich jej starcza.

Dziedzicowie pamiętają, że jak gogołowski proboszcz poświęcał studzienkę wodą z Lourdes, to nastąpiła taka mgła, jakiej jeszcze na Działach nie było. Człowieka od człowieka trudno było zobaczyć.

Źródełko na Działach biło, ale nikt nie wiedział, jaką ma moc jego woda. Ci, którzy ją pili, twierdzili, że czują się po niej lepiej. Żadnych jednak cudownych uzdrowień po jej wypiciu nie odnotowywano. W końcu rozeszła się wieść, że pomaga na wszelkie dolegliwości.

Mieszkańcy Działów uważają jednak źródło za swój największy skarb. Zdzisław Żmuda nie wyobraża sobie, aby woda z niego nie miała cudownej mocy.

- Gdyby było inaczej, to źródło trysnęłoby wcześniej, zanim Pięta zdecydował się postawić w tym miejscu krzyż i figurkę Matki Boskiej - dowodzi.

O tym, że woda ze źródła nie jest zwyczajna, przekonani są Dziedzicowie. Dla pielgrzymów, którzy zapomnieli wziąć ze sobą naczynia na wodę, mają zawsze przygotowanych kilka pustych plastikowych butelek.

Mieszkańcy Działów uważają, że odkąd mają kapliczkę, czują opiekę boską nad ich przysiółkiem.

- Odkąd stanęła kapliczka, burze, gradobicia i inne kataklizmy omijały nasz przysiółek - zapewnia Zofia Dziedzic. - Wszędzie narobiło szkody, a na Działach nie. Wyjątkowy był tylko ten rok. Nawałnicę, która przeszła w sierpniu, zapamiętamy na długie lata.

Dziedziców, Lejkowskich, Żmudów i Krawczyków można często spotkać, gdy się modlą przed krzyżem i figurą Matki Boskiej.

- Jak mamy jakiś problem, człowiek się tu pomodli i od razu mu łatwiej żyć - zwierają się Dziedzicowie.

Przy figurze Matki Boskiej znajdują się trzy zeszyty. Wierni z różnych zakątków Polski wpisują do nich swoje prośby i podziękowania. Najczęściej proszą o zdrowie, zgodę w rodzinie, powodzenie w szkole, szczęśliwy powrót z dalekiej podróży i wybawienie z kłopotów. Dziękują za dobre wyniki w nauce, długoletnie pożycie małżeńskie i otrzymane

łaski.

- Najwięcej pielgrzymów przyjeżdża w niedziele – mówi Zdzisław Żmuda. - Wtedy muszą parkować samochody na naszych polach, ale nikt nie ma o to do nich żalu.

Kiedy jednak nie ma tu nikogo obcego, mieszkańcy Działów proszą Boga o jedno, aby ich dzieci miały gdzie pracować. Pracy nie mogą znaleźć dzieci Żmudów, ani Lejkowskich. Tak dla nich zaczyna się dwudziesty pierwszy wiek.

- Moja córka ma maturę i żadnych perspektyw na przyszłość- żali się Lejkowski. - Na posłanie na studia nas nie stać, więc robi przy malinach, porzeczkach i truskawkach. Dobrze, że mamy teraz gdzie modlić się o cud.

Henryk Nicpoń